



Nakładem Podhal. Spółki Wydawniczej w N. Targu. „Gazeta Podhalańska” wychodzi na każdą niedzielę.

Adres redakcji: Nowy Targ, GIMNAZJUM, administracji: RYNEK 4. I. p. — Rękopisów nie zwraca się, listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Do listów wymagających odp., należy dołączyć markę na odpow.

Nr. telefonu 10.

Cena pojedynczego numeru
15 groszy.

Konto czek. P. K. O.
Warszawa 151,902.

Prenumerata kosztuje kwartalnie w Polsce 1.50 złoty, — W Ameryce rocznie 2 dolary. — Ogłoszenia według umowy z Administracją. Reklamacje (nie zaklejone) są wolne od opłaty pocztowej.

Jubileusz Orkana i XI. Zjazd Podhalan.

Zaledwie parę tygodni dzieli nas od świątecznej i uroczystej chwili, jaką dla całej Ziemi podhalańskiej będzie Jubileusz Władysława Orkana. Jeszcze mi nie jest dokładnie wiadomem, kiedy uroczystość ta się odbędzie. To pewne, że odbędzie się w Nowym Targu, stolicy Podhala, w miesiącu sierpniu. Dzień (7 albo 14 - tylko te dwa terminy mogą być rozważane) oznaczy Zarząd Główny Zw. Podhalan, ponieważ tegoroczny Zjazd odbędzie się łącznie z Jubileuszem.

Jak wiemy, dotychczas odbyły się już uroczystości Jubileuszowe w Krakowie, Porębie Wielkiej Jordanowie i innych mniejszych osiedlach. Otóż chciałbym tu wyraźnie zaznaczyć, że były to uroczystości miejscowe. Kraków urządził dla siebie, Poręba i Jordanów także dla siebie. Główna uroczystość, która będzie wyrazem hołdu całego społeczeństwa a przede wszystkim Ziemi podhalańskiej, odbędzie się właśnie w sierpniu w Nowym Targu. Wtedy to zjawią się zapewne przedstawiciele Rządu a przede wszystkim Ministerstwa Oświaty, których nieobecność w dotychczasowych uroczystościach wielu ludzi dziwiła. Wtedy cała bez wyjątku prasa polska wspomni ze czcią o wielkim Poeście z Podhala, który zgrab regionalizmu buduje, który duszę chłopską z głębokim odczuciem prawdy, jak rzadko kto, w świetle istotnym przedstawił. Wtedy też Podhale złoży Orkanowi to, co Mu złożyć za jego trud rozumu i serca powinno. Napływ uczestników na to uro-

czyste święto zapowiada się bardzo liczny. Dlatego też Komitet Jubileuszowy winien stronę techniczną obchodu obmyśleć i przygotować sprawnie. Jubileusz Orkana jest dla nas wszystkich i dla naszej ziemi momentem mesztychanie ważnym musi więc wypaść uroczyste, podniosłe, ale zarazem serdecznie i swojsko. Musi to być w każdym calu święto o duchu podhalańskim. Czytałem już dwie notatki w Kronice naszej Gazety, o muzykach i orkiestrach na święto Orkana. Przypuszczam, że należy się tu w pierwszym rzędzie porozumieć z Komitetem Głównym, który w programie zamieszcza muzykę, ale tylko góralską, smyczkową. Zespoły muzyczne, które pod wytrawnym kierownictwem „druha” Guziaka próbują dopiero swych sił na instrumentach dętych, niemogą tu występować. Przypuszczam zresztą, że Komitet Główny przygotowuje niedługo cały program i co należy, ogłosi w Gazecie.

Jeszcze jedno zauważenie: w zeszłym roku był Jubileuszowy Zjazd Podhalan. Myślę jednak, że raczej w tym roku będzie o wiele większa sposobność ku temu, by poznać pracę Związku Podhalan i jego stanowisko w wielu zasadniczych sprawach. Tegoroczny Zjazd Podhalan zdaje mi się być więcej ważnym i Jubileuszowym, ponieważ dotychczasowe rezultaty Związku i hasła programowe, jako wskazania na przyszłość, mogą się w tym roku stanowczo głośniejszym echem odbić po ziemiach Rzeczypospolitej, niż w roku ubiegłym. W roku Jubileuszowym Orkana, z Podhala powinno wyjść hasło decydujące! *Jantek Z.*

Kilka uwag sprawie Parku Narodowego w Tatrach.

Sprawa parku Narodowego nurtuje od kilka lat a nie tylko na Podhalu, ale echo to odbija się w Krakowie w Warszawie, ba nawet w całej Europie. Zainteresował się tą sprawą i Związek Podhalański jako kompetentny w tej sprawie i zwołał P. Prezes Zachemski posiedzenie do Krakowa na dzień 22 maja br. zaprosiwszy na to część interesowanych, którzy wybrali komitet, a którego zadaniem będzie dalsze rozpatrzenie tej sprawy oraz czuwaniem, aby ta sprawiedliwie bez szkody komukolwiek a ku dobru ogółu załatwioną została.

Powstanie „parku Narodowego” w Tatrach nas Podhalańców nie przerażałoby, a raczej napałowało nadzieją lepszej przyszłości i myślą się ci, którzy już wyrabiają opinię, że lud podhalański przeszkadza temu Narodowemu i Państwowemu dziełu. Zachodzi tu ale jedno pytanie. Dlaczego ci projektodawcy, ci ulubieńcy przyrody Tatr zasypują Władze tak leśne jak i administracyjne, różnemi pismami, memorjalami i projektami nie pomówiwszy jeszcze ani razu z ludnością tubylczą, nie spytawszy się jej jako właścicieli polan i hal oraz serwitutowców o ich zgodę. Nie słyszemy i nie znamy dotychczas żadnego projektu dotyczącego się odwzajemnienia za zabrać się mające hśle jako ich własność i podstawę bytu. My to uznajemy, że jednostki muszą ustąpić gdzie idzie o interes ogółu, ale nie rozumiemy jak można radzić od kilku lat o nas bez nas. Posiadać ze hal mają słuszne powody do obaw w załatwieniu tej sprawy, bo już dziś odczuwają to na własnej skórze, jak powoli, systematycznie tę zawsze spokojną i lojalną ludność góralską ogranicza się w jej własności interpretując różne rozporządzenia i zarządzenia na szkodę tejże.

Kiedy przed kilkuset laty królewszczyzna tj. Tatry stały pustką i nie dawały żadnego dochodu Królowi i Państwu, wtedy nikt „z dolin” nie zainteresował się tą puszcza bezużyteczną, jedynie ten „sibirak” góral organizował tu pasterstwo, (często wspólnie z obcymi Wołochami), wyrabiał polany, uprawiał je, aby mógł wyżyć z rodziną i dać dochód Królowi. Tu góral nędzny, obrudzony, osmolony dniem nocą pracował, aby pustkowią ulepszyć i dać urok przyrodzie, którą według mniemania niektórych tu przybyłych, ma taki sam tylko późniejszy góral obecnie zepsuć i zeszpecić. Tu spoczywają prochy pierwszych

założycieli hal, polan i szałasów na co Ci otrzymali od Polskich Królów prawomocne dekrety i zezwolenia, które przekazali potomstwu, a które istnieją i mają wartość tak długo, jak długo jest zagwarantowane prawo prywatnej własności. Polska jest i będzie Państwem praworządnym, to też nie może być mowy o zniesieniu prywatnej własności, bo duch bolszewizmu niema tu dostępu. Zdawałoby się zatem, że obawy które niepokoją tut. ludność nie są oparte na niczem a raczej są zmyślone. A jednak tak nie jest. Jak już wyżej wspomniałem, my to już słyszemy, czytamy i dobrze odczuwamy chociaż jeszcze kamień węgielny pod park założony nie został. Jeszcze nie odebrano posiadaczom hal i polan własności, ale ich w niej już ogranicza się coraz więcej. Wolno im jeszcze używać ich polan, ale nie wolno im budować na nich szop ani szałasów, a zatem użytkowanie hal staje się z dniem każdym coraz to niemożliwsze, czyli dąży się do tego abyśmy sami wyrzekli się swej własności, bo podatki z nas ściągają, ale użytkowanie kończy się, bo cóż mi z polany, jak nie mając szopy ani szałasów używać jej nie mogę.

Bardzo przykro obywatelowi Polkiemu słuchać tych częstych docinków pochodzących z ust nie tylko ze Polskich ale patriotów i bohaterów, którzy skrzywieni takim postępowaniem mówią: „Lepiej było za czasów zaborczych, tak nas nie krzywdzono”. Te narzekania na rządy Polskie nie są słuszne, bo nie Rząd tu winien, ale my sami sobie szkodzimy. Rząd wszystkiego nie wie i nie może wiedzieć, a przychyła się do projektów tych ludzi którzy tu na miejscu między nami te sprawy dobrze znają i Władzom je po swojemu przedstawiają. Jeden z takich projektodawców (którego jeszcze nazwiska nie wymienię) wyrażnie pisze. „Poco prowadzić jakieś pertraktacje z chłopami, wystarczy zakazać wszelkie użytkowanie w Tatrach chłopu i sprawa skończona”. Ten projekt nie pochodzi z Warszawy ale z Zakopanego. Albo wytyczenie granic terytorjum ochrony sanitarnej, która tak wyrządza i dokucza przyległym gminom Zakopanego, a w szczególności rozrzuconej gminie Kościelisku, której ochrona ta nie tylko nic nie pomaga, ale ją tamuje w jej rozwoju. Granice te zostały wytyczone na werandzie u P. Karpowicza w Zakopanem przez grupkę nibyto miłośników Tatr, a zatem nie w Warszawie, bo tam tylko zatwierdzili to co sobie niby to Podhale życzy.

Czytałem w jednym piśmie dotyczącym ochrony

przyrody Tatr, że winno się dążyć do ochrony niedźwiedzia, że powinien wyjść zakaz tępienia tegoż. Otóż Panowie boicie się owiec, by one nie szpeciły przyrody, które poprostu są z nią związane, a nie boicie się niebezpiecznego zwierza? Gdzież się ukryjecie przed rozwścieconą bestją, jeżeli poznosicie szałas po polanach i lasach? Gdzie znajdzie schronienie zabłąkany turysta w czasie mgły i ulewy jeżeli te przestaną istnieć? Niema górala, któryby sprzeciwiał się utworzeniu parku po europejsku, ale też żąda europejskiej sprawiedliwości a nie wywłaszczania nas „bez odszkodowania”.

My chcemy wspólnie pracować nad utworzeniem parku i upiększeniem przyrody Tatr, ale wezwijcie nas do wspólnej pracy jako odwiecznych właścicieli i najbardziej zainteresowanych, a nie radźcie o nas bez nas. *Józef Bednarczyk* poseł.

Historia ziemi żywieckiej.

Ziemia żywiecka jest częścią szerokiego Podhala, zatem nie od rzeczy będzie uświadomić sobie choć po krótko jej historję zwłaszcza, że obowiązkiem każdego Podhalanina jest znać i wiedzieć coś niecoś o swej najbliższej ziemi rodzin-

nej. Nie będzie to studjum historyczne ani naukowe, ale taka bezpretensjonalna pogawędka oparta na „Wiadomościach o Żywieczyźnie” zebranych i opracowanych przez żywczaka ks. Eugenjusza Janotę w r. 1859, wielkiego przyjaciela i znawcy tej ziemi. W ten sposób niech odżyje pamięć wśród Jego ziomków, wśród których może znajdzie się niejeden chętny pójść śladem ks. Janota. Godziłoby się również napisać życiorys i opisać zasługi tego męża położone około pracy oświatowo-kulturalnej w żywieczyźnie.

Lecz wróćmy do właściwego tematu. Otóż książę polski Bolesław Krzywousty z rodu Piasta podzielił w r. 1138 Polskę między pięciu synów, z których najstarszy Władysław II otrzymał między innymi i Śląsk. Po długoletnich walkach bratobójczych o spuściznę przypadła synowi Władysława II Mieczysławowi ziemia Oświęcimska, do której już musiała wówczas należeć i Żywieczyzna.

O historii żywieczyzny przed rokiem 1179 (śmierci Mieczysława) niema śladu, co do czasów późniejszych mamy wspomnienia tylko urywkowe i bardzo rzadkie. Raczej są to legendy, o których warto jednak wspomnieć. Podobno więc ziemię żywiecką nawiedzili Tatarzy, lud dziki,

ALHA.

Barbara Lasek.

(Z opowiadań bohaterki i ze wspomnień autora)

V.

— Wicie wy, — pado Wojtek — w który miesiąc nomniej baby godają? —

W luty, bo mu tylko dwadzieścia liczą i osiem dni...

Zaśmieli się my znów.

— W luty obuj kozuch i buty — pado Różo.

Przyšli jesse chodoki od sąsiadów i dziewczęcę porę i dalejze w zobawy.

— Który święty jest bez pięty?

— Nie wis? Je dy ten, co smoka zabijo, bo go smok za piętę wzion na obrozku...

— Który święty mo trzy uszy?

— Święty Floryjon, bo trzecie ucho od skopca, co nim ogień ugaso.

— A który święty po świecie chodzi, wis? Ojciec Święty!

— A któremu świętemu śmierdzi?

— Dojcie pokój dzieci — wtrącił brat.

— Tymu, co po świecie chodzi — wrzasnął Józek — i wsomroz za drzwiami był...

A brat tymczasem Franka mojego zapytuje:

— Wy tam siostrzyńcu — pado — uczony i ze świata, czy to prowda, rzec mom — pado — e, że cisorz, jak to godają, wojnę Moskolowi gotuje?

Polityka jak motyka — wrzasnęły dziwki.

— Jo ta na politykę głupi.

— Polityka to tak: Francuz wymyśli — Miecziec zrobi — a Polok głupi, to kupi...

— He he he — zaśmielimy się.

— Poznać głupiego po śmiechu jego!

— A który koń tak widzi z przodku jak ze zadku, wicie?

— Je ślepy...

— Tyś ślepy!

— Pędziwiater...

— Wis go, jaki to długi, jak nieprzymierzający zzonek Eljasza!

— Dzieci — ozwoł się zaś brat — widzi mi się tak, e, że czas nom będzie na Pasterkę.

— Prowda...

Patrzę na Franka, a ten już chwilę na ławie siedzi cicho i drzymie.

— Franuś — padom — śpis?

który ciągnąc chmurami gdzieś z Azji na swych małych konikach, niszczył i palił wszystko po drodze. Miało to być koło roku 1260, kiedy to rzeczywiście Tatarzy zniszczyli Kraków, a nawet zapędzili się pod Sącz.

W roku 1327 książę oświęcimski Jan I. oddał swoje Księstwo z miastem Żywcem i Wadowicami pod zwierzchnictwo króla czeskiego Jana Luksemburczyka, dzięki czemu zaczęła się tu szerzyć nauka Husa spalonego na stosie w r. 1415 za niedowiarstwo. Nic dziwnego, że zaczęto budować kościoły, zakładać parafje, z których na wspomnienie zasługuje parafja w Radziechowach założona w r. 1390 oraz kościół św. Krzyża w Rudzy koło roku 1410 (niegdyś wieś, dziś część miasta Żywca.)

Ostatni z rodu Piastów książę Przemysław odziedziczył Żywiec, odnowił i zatwierdził dawne przywileje Żywca spisane na nowo, gdyż stary dokument został zabrany przez zbójników do Lednicy, zamku zbójnickiego w paśmie gór karpaccich, Bielawami zwanego a rozgraniczającego Morawy od Węgier.

Wtedy to wstawili się rozbojami dwaj bracia Ryczo i Hync, który wpadłszy do Żywca a nie znalazłszy dość łupów, zabrali dokumenty spo-

dziewają się, że je miasto drogiemi pieniędzmi wykupi. Dokument ten zawierał następujące przywileje miasta Żywca. Posiadać miał zatem Żywiec tesame prawa co Oświęcim, dalej zatwierdzał posiadanie sioła i lasu miejskiego Kabat zwanego, położonego między potokami Siennym i Kilimchowickim, z prawem sieczenia trawy, paszęcia i rąbania w tym lesie. Dalej pozwalał mieszkańcom Żywca, w środy i piątki łowić w rybnikach książęcych ryby, zezwalał na urządzenie drogi dla bydła, ustanawiał, że w obrębie jednej mili żaden chłop ani sołtys ani pan ze szkodą miasta nie trzymał krawca, szewca, rzeźnika, piekarza lub słodownika. Po szóste nikt po wsiach ani w okręgu miasta Żywca nie zakładał myta, lecz żeby wszystko do miasta na targ noszono i prowadzono. Dalej wszelkie kary pieniężne miały iść na pożytek miasta. Zezwalał na zakładanie stawideł rybnych przez mieszkańców Żywca na ich własności, słowem na wszystko co tylko mogli wymyśleć dla swej korzyści. Nadał miastu trzy szelągi opłaty ławowego od kopaczy soli na utrzymanie dróg, łąw i mostów, wreszcie nakazywał, aby żadnego wieśniaka, mieszczanina tak swojego jak i obcego nie przyjmowano do żadnej gospody ani domu, jeżeli

— Lepse spanie jak śniadanie — zaśmiała się Rózo i za rękaw go.

— Zaroz — pado Franek.

— Zydowskie „zaroz“ a pańskie „poczekaj“ — zaś tam ktoś rzeknął.

Tak, wicie, wsyćko na pamięci mom, by to wcora dopiro było...

Nie wiedziot z nos nikt, e że to Siostra Śmierścicka już wte między nami była — w oną Wiliją Świętą...

* * *

Widno już było, ale jesce spali wszyscy, zbudziłam się, słuchom, a tu Franuś, dziecko moje — ze mną w izbie w ślabancie społ — bez sen jęcy... Na Pasterkę jesce poszedł, choć już wte chorość w nim była, musi, taki zgrzony był...

Patrzę, a spocony, jaze kosula na nim mokro.

— Franuś — padom — cy śpis?

— Mamo — pado źle mi...

* * *

Na świętego Szczepana już mojego dziecka nie było...

Tako była Wolo Bosko!

Nie pomogła ani baba znachorka z Chabówki, nie pomogły zacynania różne. Książd przyszedł, kościelny przed nim zwoił...

— Po dochtora jedźcie — radzi potem książd.

Hale... Dochtora, wicie, wte nie było, jaze nobliżij w Nowym Torgu, alebo w Myślenicach. Jedźte tu w taką zimę!

I tak się przecie już brat w porę koni jechać zabrot — swoim i od Knoików. Ale nie dojechał, ino popod las za Krzyżową, kany to, wicie, Męczyk w kaplicy je jest. Hań go wrócili — e że już poco jechać nimo...

Gadały potem baby tak, e że „z czyjego kónia trza w pośrodku drogi zejść“ — że to niby dwa były kónie obce sprężone, że to wskróś tej przypowieści... Tak wej ludzie zawdy gadać mają co.

Jo tam z tego wsyćkiego w te nie wiedziata nic! Dopiro mi krom czasu potem opowiadali. Kieby z kamienia, tak siedziłam i tylko na moje dziecko kochane patrzałam... Ani lzy mi nie ulżyły.

Dopiro na cmentorzu, kie grudki ziemi zmarzłej natrumnę brzękły, a książd hymn ostatni zanucił

nie zapłacił tego, co w innej gościnie spożytkował. Ustawiczne najazdy i łupiestwo dokonywane w ziemi żywieckiej i oświęcimskiej stały się potem powodem odsprzedania księstwa oświęcimskiego królowi polskiemu Kazimierzowi 1460. Wznosiły się wtenczas w ziemi żywieckiej zamki. Otóż na południe od Żywca, prawie pół mili od Żywca wznosił się między Sołą od zachodu i Koszarawą od wschodu na dość spadzistej górze, Grojcem zwanej, zamek czyli grodzisko żywieckie. Na zachodnim brzegu Soły nad Kobiernicami było również zamczysko Lanckoroną zwane. Może po owem zamczysku lud. nazwał dawną karczmę przy samym gościńcu z Kęt ku Kobiernicom Lanckoroną.

Za czasów małoletności króla polskiego Władysława Warneńczyka koronowanego po śmierci Władysława Jagielly (1434 r.) aż do jego śmierci w bitwie z Turkami pod Warną (1444 r.) księstwo oświęcimskie a temsamem i ziemia żywiecka była terenem ustawicznych najazdów ze strony buntujących się wielmożów i książątek, który werbowawszy kilka rot jazdy i piechoty zdobywali i łupili zamki i miasta niczem zbójnicy. Do takich należał Dzierżek z Rytwian, później wojewoda sieradzki sandomierski i krakowski, który walczył

przeciw królowi polskiemu, ale wreszcie upokorzył się i nawet dobrze potem służył krajowi oraz księżę oświęcimski Janusz, który chociaż oświęcimskie sprzedał królowi, to jednak ustawicznie walczył i kpił z króla. Nie żalowali ani wsi i kościołów, lecz zbierając koło siebie zgraję ludzi różnego pochodzenia najeżdżali nie tylko swoich, ale i Czechy i Niemcy, przez co sprowadzali na Polskę wiele nieprzyjemności. Król był nieraz bezbronny, bo pospolite ruszenie szlacheckie długo się zbierało, a nadto różni kasztelanowie i wojewodowie byli tak niedołężni, że lada hołota rządziła się w tych stronach nie bojąc się króla w Krakowie.

Na dowód ślamazarności niektórych panów można przytoczyć to, że gdy książe Janusz napadał dalej na Oświęcim, postanowiono umieścić w zamku stałą załogę, któraby zamku strzegła i broniła. Udało się też w tym czasie ośmiu łotrów znajomych ks. Janusza złapać i wsadzić do wieży, ale zapomniano odciąć powrozy, na których ich spuszczone do wieży. To też w nocy więźniowie gładko wystyrmali się po powrozie na wierzch wieży, a strąciwszy z murów niebezpieczną straż, zaczęli bronić się kamieniami i w tedy Jan Synowiec podstarości oświęcimski zamiast

dopiero wte płacz na mnie przyszedł taki, że mnie ludzie do chałupy zanieśli . . .

Ino ta pieśń — znocie ją — uszy mi zaległa i jesce bez długie miesiące i bez roki całe po głowie mi chodzowała :

My Siostry Śmierścicki, bez matki zrodzone —
dusić naród ludzki — przez Boga stworzone, hej!

* * *

W lutym jaze listy przywiózł posłaniec z Krakowa. Bo to poczty wte nie było, jako dziś w tę stronę, posłance ino chodzowali co kielo czas.

Hisoł pon Blecha, e że wyrozumieć tego nie może, co my dośla nie wrócili i list załączył z drukarni do nieboscyka Franusia mojego, cy je chory, cy co, coby wrócił . . .

Józek listy przeczytał, bo on jeden na całą wieś — krom wójta i księdza — pisanie i cytanie znał. przy wojsku się nauczył. Łońskiego lata dopiero jak z wojska wrócił. Trzydzieści roków mu było.

Cóżem miała robić? Wrócić? Nijako się mi to w głowie pomieścić nie mogło . . . Coby mi teraz bez mojego dziecka w Krakowie robiła? Co chwila, co krok, co dom, co ulica — a jego bidoka na oku, na myśli bym miała . . .

Tak i brat uradził, coby zostać, a może mi się z wiesną miejsce trafi gdzie, inne.

Napisał Józek listy, do Biechy i do drukarni.

Wiesna już szła, jak mi manatki i graty naskie z Krakowa na wozie przywiózł chłop, co do Nowego Targu z towarami wracół.

* * *

W te wiesnę to Józek wesela z Różą odprawił.

Zobawa była, a jo, chociażem posta na małą chwilę, by nikogo nie urazić — družbowie po mnie przyśli — alem usiedzieć nie mogła wedle tego wesołości, kiedy w sercu ino żół był we mnie i smutek . . .

* * *

Lato już było na dobre, ziemnioki my okopali, żniwa szły. Bratu w polu pomagałam, zeoy go zadarmo nie objadać, bo zdeb śniego trochę był, chociaż ta krzywdy odemnie nie miał nikt — pinieży mi przecie ostało dość po moim dziecku . . . Hej Boże, Boże . . .

A tu roz pod wiecór Józek do chałupy wchodzi, Boga pozdrowił i do mnie się zwraco :

— Cie, ciotko — pado — w Jordanowiem z drzewem był, Żyd hań jest jeden, hale uściwy

uderzyć na 8 buntowników, raczył godzić się z nimi a zwróciwszy im konie i broń oraz darowawszy 200 czerwonych złotych, puścił ich precz wolno. W czasie zamieszania wyprawy króla Kazimierza na Ruś doszło do jego wiadomości, że niejaki Bożywoj Skrzyński zamek wystawił nad Dobczycami i stamtąd jakoteż z Żywca wielkie po kraju czyni szkody. Wtedy to Mikołaj Pieniązek herbu Odrowąż, starosta krakowski ruszył na Żywiec, który też w sobotę w dzień znalezienia św. Krzyża (3 maja) zdobyło, a tak cała Żywieczyzna stała się własnością króla polskiego ale nie na długo, bo Bożywoj Skrzyński niespełna roku zebrał znów półtora tysiąca wszelakiej zgrai i zdobywszy Żary (dzisiejsza Kalwarja) uderzył na ziemię żywiecką. Mikołaj Pieniązek jak mógł, tak się bronił przy pomocy oddziału zaciężnego i opłacanego dość drogo aż wreszcie pomoc Piotra Komorowskiego z Orawy hrabięgo liptowskiego i Przecława Ostojczyka starosty spiskiego, którzy nadbiegli z góralami, udało się rozbójników pobić, zamek w Bukowcu koło Andrychowa zdobyć w roku 1462.

Odtąd o Żywcu brak podań historycznych aż po rok 1474, kiedy to Żywieczyzna przeszła w ręce hrabiów Komorowskich.

Z tego krótkiego zarysu widzimy, że między Żywieczyzną a Podhalem Skalnem była nieraz w przeszłości łączność a zwłaszcza w potrzebie i biedzie. Jak dawne losy tych ziem tak i dzisiejsze i przyszłe niech zbliżają nas ku sobie coraz więcej w bratniej zgodzie i jedności jako dzieci jednego i bujnego w spólnej nieraz przeszłości Podhala. (c. d. n.) *Dr. Pajerski Franciszek.*

„Wierchy“ rocznik czwarty.

Zapoczątkowany przed czterema laty rocznik poświęcony górom i góralszczyźnie okazał się wydawnictwem trwałem i żywotnem. Wysoki poziom rocznika jaki mu nadali redaktorowie przed laty bynajmniej nie osłabł. Mają też to piękne książki ustaloną już wartość stałą. Bez przesady też można rzec, że bez „Wierchów“ każdy interesujący się Podhalem, Tatrami, Beskidom i wogóle góralszczyzną będzie nawpół analfabeta w tej dziedzinie.

Z satysfakcją też zaglądamy do ostatniego rocznika liczącego 230 stron ozdobionego przepięknym zdjęciem Wierchu Lodowego na stronie tytułowej i pięćdziesięcioma ilustracjami w tekście. Treść bowiem jak zwykle bogata. Na wstępie

co to drzewiej u nos na Krzyżowej pole swoje miał. Syna — pado — mo uconego, doctorem je, wicie, za Nowym Torgiem jesce gdziesi. Ten dochtór — pado — niedawno jak się ozenił i kobity do gospodarstwa do pomocy szuko.

Ten to był, wicie, som Zyd, co my śnim z Myślenie przyjechali. Taki traf.

W niedzielę, co ino słonko wstało, jo do Jordanowa idę.

No i naraili mnie, wicie!

Na środę już, żeby iść. Jesce krowinę krasule ze swojego gospodarstwa mieli mi dać, żeby ją do tego dochtora zawieść.

Zdrowle ta, dzięki Ci Panie Boże, miałam. Co mi to było wte, te sześć mil na nogach przelecieć! Tobołek na plecach, co nopotrzebniejsze w nim, a krowina na łańcuchu.

Manatki moje Józek mi potem po zniwach przywiózł, w skrzyni.

Telo wom powiem, co mnie Ponjezus nie opuścił!

Wsyćko co żyje, sprawiedliwość swoją mo. Takich ludzi, to już nie było i nima i nie będzie.

Pół życia mi u nich zeszło, bez mała, zestarzałam się i stali się mi, jako nobliżsi moi...

Serce i dusza, wicie, to je jest więcej, niżli wiara i krew!

Dzieci wychowałam dwoje, brat i siostra. Trzecie umarło, małe jesce. I wiercie mi, jak chcecie, a jak nie to nie, e że przez te dzieci Ponjezus ból i żalność w sercu moim ukoit, e zem te dzieci, jak moje własne pokochała...

Takeśmy się znašli, wicie, ze o lepiej trudno. I one wsyćkie ścworo, stare i młode, tak mnie sirotę pokochali, jakbymy od małości samcj razem wsyscy wyrośli...

* * *

Chłopakam nobardziej ukochała. hale i dziwce godne, śwarne, pikne, przemądrzałe i dobre. Ino śniej osa, wicie!

Nieroz chodok spokojny, piniądz mu dałam — czterocentówki takie były wte, miedziane, pamiętacie może — wzion se ten piniądz i tulot se tulot, godzinę i dwie i trzy... Jak wyrósł, to zobawki miewoł wselakie. To w piasku drogi budowoł, to z kamieni domy stawioł, to piłką stolki rznął... A tu dziwoę zaroz do brata — i popósnia mu, co se ubzduroł! (C d n)

stary przyjaciel Tatr prof. Jan Gwałbert Pawlikowski żegna się w uroczystym a gorącym słowie z genialnym gazdą z Poronińskiej Harędy Janem Kasprowiczem. O Staszycu w Tatrach pisze Mieczysław Swierz. Krótki ale niesłychanie ciekawy zarys o stosunkach własności w Tatrach polskich podaje M. A. Liberak. Niezawodnie p. Liberak w pracy już zaczętej nie ustanie i opracuje w przyszłości szczegółowiej stosunki własnościowe w miejscach tak nam drogich. — Prace Fischera o Beskidach huculskich i H. Gąsiorowskiego o rozmieszczeniu siedzib huculskich stanowią bardzo potężny przyczynek do zaznajomienia się z tem ciekawym, sympatycznym, a pobratymczym nam szczepelem.

Dalsze prace jak Gadomskiego, Szczepańskiego, prof. Szafera, wiersze Kazimierzy Alberti i przyczyniają się do urozmaicenia treści tego pożytecznego wydawnictwa.

Prawdziwą skarbnicą w „Wierchach“ jest przybogatą kroniką zajmująca blisko pół rocznika. Znajdujemy tam wszystko to, o czem marzą i myślą nasi taternicy, przyjaciele przyrody tatrzańskiej i gór, zwolennicy parku narodowego tatrzańskiego, co w nauce polskiej powiedziano nowego o górach, wreszcie jak pracują różne instytucje i towarzystwa i wogóle co się robi w Tatrach i górach polskich. Szeroko są również omówione sprawy parku narodowego i konwencji turystycznej Polsko Czechosłowackiej. Ciepłe wspomnienie poświęca tam też ostatniemu muzyce starego Podhala Bartusiowi znany nam już i zasłużony badacz muzyki góralskiej prof. Chybiński. — Z rocznika dowiadujemy się również, że nawet portki góralskie doczekały się monografii lekarskiej ze strony prof. Dra Witolda Gądzikiewicza. Opracy tej obejmującej 38 stron druku p: t. „Strój góralski Podhalański“ pod względem higienicznym trza napisać kiedyś osobno. Zamyka rocznik dział oficjalny polskiego towarzystwa tatrzańskiego z bogatym sprawozdaniem.

„Wierchy“ stanowią cenny nabytek dla każdej biblioteki w szczególności Podhalańskiej. Powinni zaś je wziąć równie zainteresowani w sprawie parku narodowego w Tatrach i Pieninach Pozna się bowiem z tych roczników najlepiej dążenia i ideologie wszystkich inicjatorów tej myśli. Znając zaś je dokładnie, prędzej dojdą interesowani do porozumienia ze światem naukowym, który park organizuje. Nawiasowo wtrącając, że należałoby żyć temu światu, by także myśl ochrony przyrody tatrzańskiej rozszerzyli na człowieka —

autochtona, bez którego parku narodowego trudno sobie wyobrazić. W kronice brak poważniejszej wzmianki o związku Podhalań. Nie wina to jednak redakcji. Zarząd Związku niechże pamięta, by Polska dowiedziała się z nowego rocznika, co nasza organizacja myśli i jak pracuje.

Sympatycznemu wydawnictwu życzymy jaknajpomyślniejszego rozwoju. *Dr. Stanisław Kępa.*

Hej! wy wołacie!

Hej! wy wołacie, że niema górali,
 Że już nie znajdzie na Podhalu człeka,
 Coby miał duszę, jak ci co bywali,
 A których dawno kryją trumien wieka —
 Że już śpiew stary i hala zamarty —
 Na miejsce buków kosodrzewu karty.

Hej! wy wołacie, że my nie dorosli
 Ni ojców naszych, ni zielonej hali —
 A my śladami naszych ojców poszli?
 Ta sama watra w piersiach nami się pali
 Hej! chodźcie bliżej, a ja wam pokażę
 Przeszłości naszej odmłodzone twarze.

Bo na Krupówkach nie znajdziecie szczytów,
 Przewodnik stary, fujakier pijany.
 Chodźcie, tu bliżej; co wam powie Witów;
 Sto djasków zjadło; co pedzą polany:
 Czy nie śpiwome, jak ojce spiwali
 Ślebodzie życia, kochance i hali?

Chotarsey grają Janosika nutę —
 Symek Zorycki wychodzi i śpiwo:
 Wyproście nogi w kirpioski obute,
 Tak było drzewiej, tak i teraz bywo.
 Juz mu wywiedli Zośkę Chotarskiego,
 Patrzcie; Marduła nie pokoze tego;

Kzesany idzie — Sto djasków nadało;
 Sto djasków krotnych; Niech się inni kwoiom —
 Ale tu u nos jest chłopców niemało —
 Kie zacnom krzesać, to sie dyle polom.
 Tońc, Szymuś dalej; niek syćka powiedzą,
 Ze się ojcowie synów nie zawstydzą.

Pod Rochaczami, wiem jedne przechodnie
 Gdzie postrochano kozicka ucieko —
 Sam jesse chodził Sablik, kie był młody —
 A teraz Stopka z Polon na nią ceko.
 Osłoczył watre pod turnicką w lesie.
 Coz on hań suko? natura go niesie.

Hej! wy wołacie, górale bywali
 Silni, ślebodni, jak ta wierzchowa lić!
 To i my przecie na wasz zew stawali —
 Samiście rzekli, za ślebode sie bić.
 Ale wy może i nie wlecie wcale,
 Jakim chodnikiem chodziło Podhale.

Nad słwym Dnieprem, hej ! Kijów się bleli —
 Choć taki siumny, uchylił nam dżwirzy —
 Ale krwi swojej dość my tam wyloli —
 Piórek tam orlich moc straconych leży —
 Ale my wtedy dowiedli dowodnie :
 Umiełi ojce bić, umią syny godnie.

Zarósł chodnicek, wtórédy chodzali
 Janosik z Grónia i Mocarni siumni —
 Na inksej pyrci my już postawali.
 Ale ci sami piórkaci i dumni !
 I to mozemy powiedzieć wam śmiało :
 Ejże ! Podhale, Podhalem zostało ;

Helena Nędzka Kubiniec z Kościelisk
 ucz. VII. kl. szkoły powszechnej w Zakopanem.

Zakopane-Kościelisko, 1927 r.

Elementarz regionalny.

Tak nazywam „Listy ze wsi“ Władysława Orkana, ponieważ sądze, iż każdy chcący poznać ideję regionalizmu, powinien studia w tym kierunku zacząć od „Listów ze wsi“, których tom II teraz właśnie, w ostatnich czasach wyszedł. („Listy ze wsi“ t. II, nakładem Gebetnera i Wolfa). Jeśli tom I cała bez wyjątku prasa polska przyjęła z jak największym entuzjazmem i poklaskiem, to widocznie w książce tej musiały być rzeczy ważne i niebylejakie. Tom drugi, gdy chodzi o ujęcie i przedstawienie pewnych problemów i przejawów dzisiejszej wsi, nie ustępuje w niczem poprzedniemu. Idzie nawet dalej o tyle, że znachodzimy tam już pewne ogólne wnioski, tyżące się nie tylko ziemi Podhalańskiej, ale polskiej wsi wogóle. Gdy tom pierwszy był odbiciem przeważnie życia podhalańskiego, to ostatnie „Listy ze wsi“ mają charakter bardziej ogólny i Autor przy ich pisaniu poszedł daleko więcej w niziny, iż w „Listach“ poprzednich. Poza trefnym wyborem tematu i mistrzowskim wprost ujęciem rzeczy, uderza tu, jak zawsze u Orkana, język. Jest to wielki dar i wielka umiejętność, którą poza Orkanem niewielu poszczycić się może. Jakikolwiek temat bierze on na warsztat swej pracy, choćby go nawet nie czerpał z życia specjalnie polskiego, zawsze wyda rzecz polską i jeszcze raz polską. Rasowość języka — oto co należy między innymi u Orkana podziwiać i wysoko cenić.

I w ostatnim tomie „Listów ze wsi“ znachodzimy to w każdym prawie zdaniu. *Jantek Z.*

Rodacy!

Państwo nasze, znajdujące się obecnie w okresie odbudowy i odrodzenia po dziesiątkach lat ucisku i niewoli, potrzebuje miliony armji karnych, uświadomionych i świątłych obywateli. Lata niewoli i wojna wyrządziły wiele złego, zaniedbania rozliczne, ucisk i brak możności pracy nad sobą — sprawiły, że tysiące i setki tysięcy dusz polskich leży dziś odłogiem, że są całe masy w naszym kraju analfabetów, ludzi nieuświadomionych, ciemnych, w których szeregi należy nieść oświaty kaganiec, ażeby masy te przemieniły się na szeregi kulturalnych, uposażonych w wiedzę i patriotyzm budowniczych Polski, którzy znając i kochając kraj swój — będą jego szańcem obronnym i niezłomną, spiżową twierdzą jego potęgi. Tych obywateli świątłych karnych, uświadomionych — wychowuje Towarzystwo Szkoły Ludowej, instytucja mająca już za sobą ogrom trudu, tysiące stworzonych w całym kraju placówek narodowo-oświatowych. Lata pożogi wojennej zahamowały pracę T. S. L. lub zniszczyły jej dorobek, każąc na nowo podejmować na gruzach — ogromny trud niesienia oświaty w lud polski, na drogach nam wszystkim rubieżach Ojczyzny. Apelujemy niniejszem do wszystkich obywateli Polski o pomoc w tej zbożnej pracy, która wydać ma najchlubniejsze dla Narodu i Państwa wyniki. Apelujemy o tę pomoc w kierunku dostarczenia Towarzystwu książek, ażeby książki te poszły tam, gdzie lud ich łaknie, gdzie niezbędne jest dobre, patriotyczne słowo drukowane dla rozświecenia ciemności, dla ukrzepienia sił, dla stworzenia podwalin polskości. Książek tych potrzebuje Tow. Szkoły Lud. bardzo wiele, ażeby móc podjąć pracę w takim zakresie jaki niezbędny jest w dzisiejszej sytuacji. Praca drogą oświaty ludu jest bowiem najpotężniejszym czynnikiem odrodzenia całego Narodu i jego uodpornienia moralnego, ażeby był silny i potężny i sprostał wielkim zadaniom twórczego trudu, jaki go jeszcze czeka. Dlatego przez czyn Wasz, przez zbiórkę książek dla T. S. L. najlepiej przysłużycie się Obywatele, dobrej sprawie, Książki nadesłane przez Was, to cegiełka, z których urosnie potężny gmach oświaty i uświadomienia ludu, a tem samem najsilniejsza forteca polskości. Upraszamy o nadsyłanie zebranych książek pod adresem „XI. Koło T. S. L. Lwów, ul. Sądownicza 57. II. p. mieszk.

op. M. Webera. Przez solidarny udział w powyższej akcji złożmy nowy dowód polskiego wypróbowanego patriotyzmu i ofiarności! Niechaj w dziele tem nie braknie nikogo, niech każdy spełni przez to swój święty obowiązek wobec Ojczyzny!

Za Zarząd Koła T. S. L.

Prezes: w. r. *Czesław Mączyński.*

List Kardynała Prymasa Hlonda do staruszki matki.

J. E. ks. kardynał prymas dr. Hlond wyszedł z ludu śląskiego. Dzięki własnym przymiotom i własnej pracy stał się jednym z najwyższych dostojników kościoła w Polsce.

A jednak w sercu tego purpurata wielkich prac i zadań lśni cudnem światłem miłość synowska do staruszki matki, miłość zawsze dziecięca i świeża, która znalazła wyraz swój w pierwszym liście przez niego po nominacji napisanym. Był to list do matki, a brzmi on:

Droga Mamo!

Ojciec św. raczył mnie w łaskawości swojej zamianować dzisiaj Kardynałem św. Rzymskiego Kościoła. W głębokim wzruszeniu zwracam się w tej chwili sercem i myślą ku Tobie, droga Mamo, i pierwszy list do Ciebie kreślę. Bo kiedy rozważam dziwne drogi, któremi mnie Opatrzność prowadziła, zawsze mi przed oczyma duszy staje Twój obraz. Tyś umiejtniej od wielu uczonych pedagogów założyła w duszach swych dzieci mocny fundament życiowy, oparty silnie o wiarę i prawo Boże. Ponieważ sama szczerze modlić się umiałaś, wyuczyłaś nas łatwo i dobrze pacierza, z którego po dziś dzień czerpię moc i ufność w Boga. Otwarłaś przed nami szeroko drogę do szczęścia, boś nas wychowała nie do pieśczoł i wygod, lecz do hartu i pracy i nauczyłaś nas kochać obowiązek a powinność spełniać poważnie i ochoczo. To też nie gdzieindziej, jak w szlachetności i dostojństwie Twego prostego a Bogu oddanego serca jest początek owej drogi, którą mnie łaska Boża prowadzi, a która mnie zawiodła do tego, co się potocznie nazywa godnościami, a co w naszym rodzinnem zrozumieniu jest zwiększonym obowiązkiem pracy i poświęcenia.

Więc w tym dniu, w którym Ojciec św. nasz cichy i skromny dom śląski okrywa takim blaskiem swej łaski, czule Ci za to dziękuję, żeś mi była dobrą matką i polecam się Twoim pobożnym modlitwom, bym się swą pracą mógł przysłużyć chwale Bożej, pomyślności św. Kościoła i szczęściu Narodu.

Te same uczucia składam w duchu na grobie drogiego Ojca, którego ofiarnym i mężnym duchem nieraz się krzepię i kieruję Z wdzięcznością i czcią całuję Twe ręce i proszę o błogosławieństwo na drogę moich obowiązków.

Twój Ks. August, Kardynał.

Z Polski i ze świata.

Pożyczka polska. Ministerstwo skarbu komunikuje: „Nieprawdą jest, jakoby rokowania o pożyczkę zostały zerwane, fałszywa jest również informacja, dotycząca grupy bankowej, z którą rząd traktuje o zaciągnięciu pożyczki.

Grupa banków, prowadzących rokowania z rządem, składa się z pierwszorzędnych firm amerykańskich. Kapitał własny banków amerykańskich, prowadzących z rządem polskim rokowania, sięga 200 mil. dolarów, sumy zaś bilansowe 2 miliardów dol.

Co się zaś tyczy obecnego stadjum rokowań, to w obecnym momencie trwają prace techniczne, związane z pożyczką, czynione są przygotowania do jej realizacji w momencie, gdy stan rynku nowojorskiego i innych światowych rynków finansowych będzie dla emisji wszelkich pożyczek zadowalniający“.

„Publikowanie w sprawie pożyczki informacji fałszywych jest działaniem na szkodę państwa, to też winni będą pociągnięci do odpowiedzialności sądowej“.

Uroczyste posiedzenie Sejmu Rzeczypospolitej ku uczczeniu prochów Juliusza Słowackiego odbyło się dnia 24. b. m. Sala posiedzeń wspólnie przystrojona zielenią. Na trybunie zawieszono amarantowy sztandar z Białym Orłem. W chwili, kiedy przewodniczący wicemarszałek Dębski otworzył posiedzenie, cała Izba, zarówno jak i publiczność skupiona na galerji, powstała z miejsc i w uroczystym nastroju wysłuchała uroczystościowego przemówienia wicemarszałka Dębskiego. Po wygłoszeniu tego przemówienia przewodniczący wezwał posłów do jaknajliczniejszego udziału w uroczystości odprowadzenia prochów wieszczą na dworzec główny w Warszawie. Na tem posiedzenie zamknięto.

Również Senat uczył prochy Juliusza Słowackiego. Marszałek Trąmpczyński, otwierając posiedzenie Senatu, wygłosił przemówienie, którego Izba w uroczystym nastroju wysłuchała stojąc. Marszałek podniósł, że kiedy kilka pokoleń targato się w daremnych wysiłkach zrzucenia jarzma,

kiedy narodowi polskiemu groziło powolne wynarodowienie i zupełny zanik kultury narodowej, Juliusz Słowacki wnosi swą wiarę w zmartwychwstanie, ratuje od zwątpienia, przypominając światu, że naród polski, to naród żywy, to naród o wysokiej kulturze. Nie zapomnieliśmy, że drogowskazem dla całego narodu był nieśmiertelny nasz Wieszcz. Dla podkreślenia ważności chwili marszałek przerwał posiedzenie na kilka minut. Po przerwie przystąpiono do obrad nad sprawami, będącymi na porządku dziennym.

Kredytowanie nawozów sztucznych przez Bank Rolny. Państwowy Bank Rolny podaje do wiadomości rolników, iż rozpoczął udzielanie kredytu towarowego w nawozach sztucznych na sezon jesienny 1927 r.

Kredyt nawozowy udzielany będzie: 1) na terenie Zachodniej Małopolski — wyłącznie za pośrednictwem Centralnych Organizacji Rolniczo-Handlowych; 2) na terenie Poznańskiego i Pomorza — za pośrednictwem Centralnych Spółdzielczych organizacji a także bezpośrednio grupom rolników, występującym pod patronatem Kółek Rolniczych; 3) na pozostałych terenach Rzeczypospolitej — za pośrednictwem wszelkich organizacji spółdzielcz. rolniczo-handlowych, kredytowych, spożywczych, Kas Powiatow. i Gminnych oraz Pożyczkowo-Oszczędnościowych i t.p. wreszcie w tych miejscowościach gdzie brak spółdzielczych organizacji, kredyt nawozowy udzielany będzie bezpośrednio grupom rolników, występującym pod patronatem Kółek Rolniczych. Państwowy B. Rolny udziela kredytu towarowego w następujących nawozach sztucznych: azotniak superfosfat, siarczan amonu, tomasyna, sól potasowa, kainit, wapno, surofosfat.

Termin spłaty kredytu określony został do dnia 15 marca 1928 r. Oprocentowanie kredytu wynosić będzie; przy surofosfacie pół proc. ponad stopę Banku Polskiego tj. obecnie 8 i pół proc. przy innych nawozach 1 proc. — tj. obecnie 9 proc. w stosunku rocznym. Bliższych szczegółów oraz informacji w sprawie cen udziela: Centrala Państwowego Banku Rolnego w Warszawie, ul. Traugutta Nr. 11, tel. 58 — 23; oddziały: we Lwowie (ul. Halicka Nr. 21) w Poznaniu (ul. Kantaka Nr. 10.) w Wilnie (ul. Wielka Pohulanka Nr. 24,) w Łucku (ul. Jagiellońska Nr. 107,) w Grudziądzu (ul. Sienkiewicza Nr. 18) w Katowicach (ul. 3 Maja Nr. 9.)

W Rosji szerzy się terer. W Moskwie zapadło ponownie kilka wyroków śmierci na byłych ofi-

cerów armji carskiej. Rozstrzelany został pułkownik armji b. admirała Koleczaka, Mamajew. W Leningradzie rozstrzelano ponownie 4 byłych oficerów carskich, oskarżonych o „bandytyzm“. Prokurator w Leningradzie odwołał się do wyższej instancji w sprawie wyroku na żonę oficera b. armji carskiej Klepikowa, skazaną na 3 lata więzienia. Prokurator uważa ten wymiar kary za niezwykle łagodny i domaga się rozstrzelania oskarżonej.

Wykrycie kontrabandy 230 Kg. tytoniu austriackiego. Urząd celny w Krakowie przychwycił przesyłkę kontrabandy papierów i tytoniu austriackiego o wadze 230 kg., przemycaną przez firmy krakowskie. Jest to pierwsza w tej doświadczenia dotychczas wśród wykrytych, kontrabanda tytoniu. Śledztwo w tej sprawie zostało wdrożone, przeprowadzono również aresztowania. Aresztowanych po przesłuchaniu zwolano.



KRONIKA



Kierownik tut Starostwa p. Radca Strzelbicki wyjechał na kilkutygodniowy urlop. Zastępstwo objął Starosta Dr. Pawik.

W dniu 12 czerwca urządzono w Nowym Targu festyn na cele budowy nowego kościoła. Urządzeniem festynu zajął się Komitet złożony ze wszystkich warstw mieszkańców miasta wraz z Komitetem kościelnym. Dzięki gorliwemu zajęciu się i usilnej pracy urządzających, jak i ofiarności parafjan i muzyki Straży pożarnej, festyn wypadł wspaniale. Czysty bowiem dochód wynosi 1826 zł. 95 gr. Jest to bardzo pożądana suma przy dzisiejszych stosunkach.

Podziękowanie. Wszystkim, którzy ofiarną i bezinteresowną pracą przyczynili się do urządzenia festynu na kościół w dniu 12. czerwca, a w szczególności wszystkim Komitetowemu, Muzyce Straży pożarnej i Jej Samej, Sokołowi, wszystkim szczerym ofiarodawcom i Publice biorącej udział w festynie składa na tem miejscu staropolskie „Bóg zapłać“. Ks. Dr. Karabula, proboszcz.

W dniu 26. b. m. odbył się w Nowym Targu staraniem miasta Uroczysty Obchód z okazji sprowadzenia na Wawel prochów naszego nieśmiertelnego Wieszca Juliusza Słowackiego. Ks. Kanonik Dr. Karabula odprawił uroczyste nabożeństwo, podczas którego Ks. Dąbrowski wygłosił podniosłe kazanie patryjotyczne. Na nabożeństwie byli obecni: Przedstawiciele wszystkich Władz miejscowych, Wojsko, Rada miejska, wszystkie szkoły i tłumy publiczności. Po nabożeństwie sformował się pochód przez rynek

przy dźwiękach muzyki miejscowej Straży ogniowej. Pochód zatrzymał się przed Sokołem, gdzie prof. Lubertowicz wygłosił piękną przemowę, zaś chór seminarjum żeńskiego i ludowy wykonały kantaty. Na zakończenie uroczystości muzyka zagrała hymny narodowe „Jeszcze Polska nie zginęła” i „Boże coś Polskę” poczem tłumy rozeszły się do domów.

Sprawozdanie z uroczystego pochodu z prochami J. Słowackiego na Wawel, umieścimy w następnym numerze.

Uroczystość Bożego Ciała wypadła w tym roku dzięki dopisującej pogodzie wspaniale. Po uroczystym nabożeństwie z asystą ruszyła procesja złożona prawie z wszystkich mieszkańców Nowego Targu na rynek wraz z Przedstawicielami wszystkich tat. Władz i Wojska. Przy ołtarzach chór gimnazjalny wykonał przekiękne responsoria, a szczególnie wzruszającym był moment gdy przewielebny Celebrans udzielił błogosławieństwa naszemu wojsku.

Przepięknem było nabożeństwo w dniu Serca Pana Jezusa połączone z procesją po rynku. Przed magistratem urządzono piękny ołtarz i tam odśpiewano litanję, a Ks. Dąbrowski wygłosił kazanie. Chór ludowy odśpiewał cudną kantatę. Procesja ta po rynku jest niejako nowiną gdyż odbywa się po rynku po raz drugi, dawniej była tylko koło kościoła a można było wprowadzić tę zmianę tylko dzięki przesunięciu jarmarków na czwartki. Podnieść należy również przepiękne pieśni wykonane przez muzykę Straży pożarnej pod batutą p. Stiasnego, dzięki któremu muzykę naszą można zaliczyć do pierwszorzędnych.

Komitet Jubileuszowy ku czci Wł. Orkana zwraca się z apelem do wszystkich organizacyj na Podhalu, by nabywały broszury o Wł. Orkanie (Broszury są na składzie w Redakcji po 50 gr.) Niechże nie będzie nikogo, ktoby jej nie przeczytał

Nowotarzaninawi w odpowiedzi: Muzyka Straży pożarnej doskonale zna hymn państwowy i grała go na uroczystości Słowackiego. tylko krytykujący nie był na całej uroczystości, więc też niech nie krytykuje. „Rota” zaś jest hymnem Straży Pożarnej, który się zawsze gra oddając honory sztandarowi Straży. Ignorant niechaj nie posądza bez podstawnie o ignorancję drugich.

Komunikat. W dniu 3. lipca 1927 roku odbędzie się w Warszawie w Sali Towarzystwa Popierania Przemysłu Ludowego ul. Tamka 1. pąty Walny Zjazd Związku Teatrów Ludowych. Teatr Ludowy jest najpopularniejszym rodzajem

działalności społeczno-kulturalnej w Polsce, jest też najpotężniejszym środkiem oddziaływania kulturalnego na szerokie masy.

Z tego powodu Walny Zjazd Związku Teatrów Ludowych jest zawsze ważnym wypadkiem w ruchu teatralnym w Polsce, tu bowiem zjeżdżają się przodujące jednostki w tym ruchu tu toczy się dyskusja na temat idei i form organizacyjnych samego ruchu. Ten sam charakter niewątpliwie nosić będzie i Zjazd w bieżącym roku tembardziej, że Związek Teatrów Ludowych stara się o to, aby na porządku obrad znalazły się sprawy naprawdę ważniej interesujące. Przewidywany jest między innymi referat p. Mieczysława Szpakiewicza aktora i reżysera teatru miejskiego w Łodzi: „O wymowie” z praktycznym pokazem jako ilustracją myśli zawartych w referacie, referat „O podstawach organizacji teatru, ludowego w Polsce” sprawozdanie z działalności Związku T. L. wyniki rozesłanej niedawno ankiety w sprawie teatru ludowego i t. d.

Termin Zjazdu został wybrany w ten sposób aby możliwie najwięcej osób mogło wziąć w nim udział, wszyscy, których sprawa teatru ludowego istotnie obchodzi, winni być na Zjeździe Związku Teatrów Ludowych w bieżącym roku.

Z Inicjatywy Sekcji Powszechnych Uniwersytetów Regionalnych Związku Polskiego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych Polski Związek Prasy Prowincjonalnej przy współdziałaniu Związku Syndykatów Dziennikarzy Polskich i Sekcji Pow. Uniw. Regjon. Z P. N. S. P. projektował zwołać do Warszawy w okresie przedwakacyjnym zjazd prasy prowincjonalnej dla omówienia szeregu zagadnień związanych z rolą i zadaniami tej prasy. W zjeździe oprócz przedstawicieli poszczególnych redakcji pism prowincjonalnych mieli wziąć udział reprezentanci samorządów terytorjalnych, które bądź same wydają, bądź popierają wydawnictwa periodyczne na swoim terenie. Z powodu jednak trudności organizacyjnych zjazd powyższy w zamierzonym terminie (początkowo 5 i 6 czerwca, następnie 2 i 3 lipca b. r.) nie odbędzie się. Zarząd Sekcji P. U. R. dołoży jednak wszystkich starań, by trudności te usunąć i najdalej w jesieni r. b zjazd powyższy doprowadzić do skutku.

Zjazd taki proponuje się urządzić w Warszawie lub na prowincji (Pol. Związek Prasy Prowincjon. wysuwa Kalisz lub Lublin.) Zawiadomienia po ustaleniu terminu, miejsca i porządku obrad będą rozesłane wszystkim zainteresowanym. Prosimy uprzejmie o nadesłanie swych uwag oraz propozycji oraz o łaskawe propagowanie myśli zjazdu w szeregach czasopism miejscowych.

Aleksander Patkowski.

Przewodniczący Sekcji Powsz. Uniw. Regional.

Czem leczyć drzewa owocowe przeciw mszycom?
 Mszyce należą do najniebezpieczniejszych wrogów drzew owocowych. Gdzie one występują tam niema mowy o większym i zdrowym zbiorze. Najchętniej bytują te szkodniki na młodych drzewach owocowych, które z tego powodu należy się nie rozwijać i ostatecznie giną. — Celem zwalczania tych szkodników zalecane są wprawdzie różne środki, jednakże najczęściej zawodzą. Z preparatów, które najpewniej zwalczają mszycę welnistą wymieniamy przedewszystkiem te środki, które się okazały doskonałymi w zwalczaniu tej plagi w kraju i zagranicą. Do takich — jak doświadczenia wykazały należą: „Aphidon” i „Ustin”. — „Aphidon” jest brunatnej barwy, płyn rozpuszczający się łatwo w wodzie. Odpowiednio procentowym roztworem

tego płynu opryskuje się za pomocą rozpylacza miejsca zarazone mszyca, przyczem należy zaznaczyć, że „Aphidon” jest środkiem tanim, co przy zwalczaniu mszyce welnistej — na wielką skalę niemałą odgrywa rolę. Niezawodnym środkiem niszczącym mszycę welnistą jest również „Ustin”. Opinie o tym środku są nader pomyślne. Przy pomocy „Ustinu” osiąga się niezwykle wprost wyniki w zwalczaniu tych pasożytów. Szybko i niezawodnie działającym środkiem niszczącym mszyce roślinne jest „Venetan”. Preparaty te są do nabycia u firmy: Józef Karrach, Lwów, ul. Kościuszki 18.

49 osób i 4000 sztuk bydła psstwą pożaru. Według wiadomości nadeszłych z Moskwy, w gubernii uljanowskiej szalał grzeczny pożar. 800 domów zostało zupełnie spalonych, 49 osób i 4000 sztuk bydła zginęło w płomieniach.

Za ten dział redakcja nie bierze odpowiedzialności.

Podziękowanie.

Wszystkim którzy oddali ostatnie usługi mej ś. p. nigdy nieodżałowanej Żonie, a w szczególności J. W. W. Panom Lekarzom Dr. Władysławowi Mechowi i Dr. Józefowi Spieszemu którzy otaczali Zmarłą opieką lekarską, Przewielebnemu Duchowieństwu t. j. Najczcigodniejszym Księżom: Kanonikowi Maurycemu Rottermundowi ze Szaflar i Ks. J. Możdzeniowi Proboszczowi z Poronina, Księżom Katechetom ze Szaflar i z Poronina za Nabożeństwa i eksportację zwłok Zmarłej, Radzie Szkolnej Powiatowej, Dyrekcjom Szkół Pow. męskich i żeńskich z Zakopanego i Nowego Targu, Zarządom szkół i młodzieży szkolnej z parafji Szaflarskiej, Koleżankom i Kolegom z dalszych okolic, miejscowemu Gronu Nauczycielskiemu, młodzieży z obydwu Białodunajeckich szkół, Gminie Biały Dunajec, miejscowym Stowarzyszeniom, a mianowicie: Ognisku Z. P., Ochotniczej Straży Pożarnej, Katolickiemu Stowarzyszeniu Młodzieży Żeńskiej, Związki Strzeleckiemu, Gospodyniom i Gazdom z całej parafji szaflarskiej, a w szczególności z Bańskiej i z Białego Dunajca oraz wszystkim tu niewymienionym, którzy w tej przesmętnej chwili okazali mnie i Rodzinie ś. p. Zmarłej swe szczere współczucie, biorąc liczny udział w pogrzebie i śląc nam słowa pociechy: „Niech Bóg stokrotnie zapłaci!”

Michał Guc i Rodzina śp. Zmarłej.

Administrator Wielkopolanin.

z akademickim wykształceniem, zarządzający z powodzeniem od kilku lat większym majątkiem, szeroko znany jako wybitny organizator, idący kierunkiem nowoczesnego gospodarowania, doświadczony plantator buraków cukrowych, zamiłowany hodowca inwentarza i zbóż selekcyjnych oparty na poleceniach wybitnych rolników, poszukuje odpowiedniej posady. Na stanowisku niewypowiedzianem, lecz dla powodów ważnych pragnie zmienić posadę. Podejmuje się pod gwarancją zaniedbane gospodarstwo w krótkim czasie doprowadzić na najwyższy stopień kultury. Łaskawe zgłoszenia pod „Agronom” do Administr. Gazety Podhalańskiej w Nowym Targu

Nikieł Jan unieważnia zgubioną książeczkę wojskową wystawioną przez K. U. Nowy Targ.

Przedsiębiorcy! dawny dom gminy do wykończenia.

— Bliższe informacje —

• w Gminie JABLONCE Orawskiej.

Czas odnowić prenumeratę
 na II-gie półrocze.